Oświadczenie złożone
przez senatora Andrzeja Dziubę
na 59. posiedzeniu Senatu
w dniu 21 maja 2026 r.

Często mówi się o Tychach, że to miasto młode. Gdy patrzymy na mapę powojennej Polski, Tychy jawią się jako symbol wielkiej, socjalistycznej urbanizacji. Ale jako Tyszanie wiemy, że ta „młodość" to tylko jedna z wielu warstw naszej niezwykłej śląskiej mozaiki.

Dziś, świętując 75-lecie nadania Tychom praw miejskich, chcę państwa zabrać w krótką podróż przez miasto, które nie powstało – jak chcieli niektórzy – na „surowym korzeniu", ale wyrosło z głębokiej tradycji, z potu rolników i wizji wielkich rodów.

Wszystko zaczęło się jesienią 1950 r. To wtedy zapadły decyzje, które na zawsze zmieniły oblicze Górnego Śląska. 4 października zapadła decyzja o budowie miasta dla 100 tysięcy mieszkańców, a 1 stycznia 1951 r. Tychy oficjalnie stały się miastem. Cel był jasny: poprawa bytu klasy robotniczej.

Ale czy Tychy przed rokiem 1951 były pustkowiem? Skądże! To była prężna gmina, która już w 1934 r. cieszyła się częściowymi prawami miejskimi. Mieliśmy 2 browary, fabrykę celulozy, szpitale i szkoły. Co więcej, Tychy to 4 stulecia historii włości pszczyńskich. To tam litewska księżniczka Helena Korybutówna, bratanica króla Władysława Jagiełły, kładła podwaliny pod księstwo pszczyńskie, w którego sercu pulsowały Tychy.

Zanim na naszych osiedlach stanęły bloki, Tychy były krainą lasów i polowań. To rodowi Promnitzów zawdzięczamy nasz herb z rogiem myśliwskim i pierwszy murowany budynek – zamek, który do dziś przypomina o magnackiej przeszłości. To Hochbergowie, twórcy kapitalistycznej potęgi Śląska, rozbudowali nasz browar i kopalnie, ucząc nas etosu pracy, który do dziś jest znakiem rozpoznawczym Tyszan.

Ale Tychy to przede wszystkim ludzie i ich niezłomna polskość. Nie możemy zapomnieć o roku 1921, gdy w plebiscycie aż 85% mieszkańców Tychów opowiedziało się za Polską. Nie możemy zapomnieć o legendarnym proboszczu, ks. Janie Kapicy, który witał polskie wojska wkraczające na Śląsk.

Budowa Nowych Tychów po 1951 r. była gigantycznym wyzwaniem. To był czas wielkiej zmiany, ale i wielkiej ofiary. Miasto nie rosło w próżni – rosło na polach tyskich i paprocańskich gospodarzy. Dla wielu rodzin oznaczało to bolesną utratę ojcowizny. Jednak to właśnie wtedy narodził się fenomen, który badacze nazywają tyskością. Dzięki wizji generalnych projektantów, Hanny i Kazimierza Wejchertów, Tychy nie stały się betonową pustynią. Stały się miastem z duszą, z osiedlami oznaczanymi literami alfabetu, gdzie każda ulica i każdy skwer były starannie przemyślane.

Najbardziej fascynującym rozdziałem tej historii jest jednak proces integracji. Do Tychów przyjeżdżali ludzie z całego kraju: z centralnej Polski, z gór, ale i repatrianci z dalekich Kresów. To na tyskich podwórkach i w tyskich szkołach, bez względu na akcent czy pochodzenie, rodziło się nowe społeczeństwo.

Tyszanie potrafili też pokazać swój charakter w chwilach próby. Mało kto pamięta, że w 1979 r. to właśnie w Tychach wybuchł jeden z pierwszych tak masowych protestów w obronie krzyża, jednocząc „starych" i „nowych" mieszkańców przeciwko komunistycznej władzy.

Dzisiejsze Tychy to miasto nowoczesne, lider gospodarczy, dom dla orkiestry Aukso i zagłębie innowacji. Ale nasza największa siła nie tkwi w architekturze czy szerokich alejach. Tkwi w ludziach i pamięci. Naszym największym sukcesem jest to, że potrafiliśmy połączyć szacunek do dawnych, śląskich korzeni z niesamowitą energią tysięcy ludzi, którzy przyjechali tu z całej Polski, by budować swoje nowe życie. To jest właśnie nasza tyska droga: czerpanie z tradycji przy jednoczesnym odważnym patrzeniu w przyszłość.

Świętując te 75 lat, oddajemy hołd wszystkim, którzy tworzyli i tworzą to miasto – od dawnych gospodarzy i rzemieślników, przez wielkich urbanistów, aż po dzisiejszych, dumnych Tyszan. Tychy to nie tylko punkt na mapie. To żywy dowód na to, że z mozaiki różnych losów można zbudować silną, wspólną i piękną tożsamość.

Andrzej Dziuba